

niedziela, 11.10.2020

Kto godnie przyjmuje Jezusa w Komunii świętej? (Mt 22,1-14)

Przypowieść o zaproszonych na ucztę służy przybliżeniu rzeczywistości królestwa Bożego (w. 2). W intuicyjny sposób odnosimy tę przypowieść do Eucharystii będącej właśnie ucztą przygotowaną przez Boga, który zaprasza na nią wszystkich, i złych, i dobrych (w. 10). I w tym kontekście tytułowe pytanie, rodzące się również pod wpływem toczącej się obecnie dyskusji na temat godnego przyjmowania Komunii świętej. Spróbujmy na tę kwestię spojrzeć przez pryzmat dzisiejszej Ewangelii. Bóg wciąż nas zaprasza na swoją ucztę – tak jak król w przypowieści, który trzykrotnie ponawia swoje zaproszenie. Bóg nie rezygnuje z nikogo, nie poddaje się nawet wtedy, gdy my „nie chcemy przyjść” (w. 3), gdy „lekceważymy” zaproszenie i „odchodzimy” do swoich zajęć (w. 5), gdy uważamy, że nasze aktywności są ważniejsze niż to największe wydarzenie, które dokonało się w historii świata – wydarzenie Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Syna Bożego, które uobecnia się dla naszego zbawienia w Eucharystii składanej na ołtarzach świata. Każdy z nas jest zaproszony, a zatem jest godny wziąć udział w tej jedynej Uczcie Miłości i karmić się Miłością, i stać się jedno z tą Miłością. Tak też jest w przypowieści. Zaproszeni sami wykluczają się z uczty weselnej, stając się tym samym jej niegodni (w. 8). Król jednak nie rezygnuje i zaprasza na swoją ucztę wszystkich, których „napotkali jego słudzy: złych i dobrych” (w. 10). Bóg nikomu nie odmawia swojej miłości, Bóg nie dzieli ludzi na godniejszych i mniej godnych spotkania ze sobą. W przypowieści wręcz na pierwszym miejscu są wymienieni „źli” – jakby grzesznicy byli uprzywilejowani w tej sytuacji. Zakończenie przypowieści uświadamia nam jednak, iż samo przyjęcie zaproszenia i wejście na salę nie jest jeszcze gwarancją udziału w uczcie. I tu dopiero otwiera się rzeczywisty problem bycia godnym przyjęcia Komunii świętej. Ostatnia scena w przypowieści (ww. 11-13) rozgrywa się już na sali weselnej. Jeden z tych zgarniętych z ulicy okazuje się być bez „szaty weselnej”, za co zostaje wyrzucony z uczty. I pytanie króla do tej osoby: „Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając stroju weselnego?” (w. 12). Jest w nas pokusa odczytywania dosłownie tego pytania. Tę pokusę widać, kiedy dochodzi do sporów wokół tego, w jaki sposób przyjmuje się godnie Komunię świętą: na stojąco czy na klęcząco; na rękę czy do ust. Problem nie leży absolutnie w formie przyjęcia Komunii świętej, tylko w postawie serca, która towarzyszy naszemu przystępowaniu do Komunii świętej. Jak ma się do tego obraz „szaty weselnej” z przypowieści? Odpowiedź znajdziemy w Apokalipsie, w której opisuje się tę ostateczną ucztę zbawionych: „Weselmy się i radujmy, i oddajmy Mu chwałę, bo nadeszły Gody Baranka, a Jego Małżonka się przystroїła, i dano jej przyoblec białoróżowy i czysty – białoróżowy bowiem oznacza czyny sprawiedliwe świętych” (Ap 19,7-8). Nikt nie neguje, że postawa, w której przyjmujemy Komunię świętą, jest ważna, bo chodzi o skupienie, cześć, szacunek, świadomość tego, Kogo przyjmujemy, z Kim stajemy się jedno. Tyle że ta świadomość, jeśli zostanie sprowadzona do kwestii „technicznych” przyjęcia Komunii świętej, rozmija się z pragnieniem Boga, który pragnie, by naszą „szatą weselną” były „czyny sprawiedliwe”. Eucharystia jest świętem Miłości. Bóg „chce świętować miłość, ale wie, że tam, gdzie brakuje miłości, nie świętuje się niczego, ponieważ wszystko kończy się na powierzchowności, na ceremonii będącej celem samym w sobie, niepozwalającej skosztować niczego dobrego” (I. Gargano, *Lecto divina* Mt, VI, s. 142). Tak właśnie kwestię godnego przyjmowania Komunii świętej rozumiał papież św. Grzegorz Wielki († 604 r. po Chr.), kiedy komentuje właśnie dzisiejszy fragment Ewangelii o „szacie weselnej” (*Homiliarum in Evangelia*, 38/9): „Cóż więc musimy uważać za szatę godową, jeśli nie miłość? Wchodzi na gody bez szaty godowej ten, kto należąc do Kościoła, ma wiarę, ale nie ma miłości. Słusznie bowiem miłość nazywana jest szatą godową, miał ją przecież na sobie nasz Stwórca, gdy przybył, aby godami złączyć się z Kościołem. Tylko dzięki miłości Boga Jego Jednorodzony Syn złączył się z duchem wybranych ludzi. Toteż Jan mówi: «Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał za nas» (J 3,16). Kto więc z miłości przybył do ludzi, pouczył nas, iż ta miłość jest szatą godową. Każdy zatem z was, kto będąc w Kościele wierzy Bogu, już przybył na

gody, ale nie ma szaty godowej, jeśli nie zachowuje łaski miłości... [...] My, bracia najdrożsi, jesteśmy na godach Słowa, mamy już wiarę w Kościele, karmimy się potrawami Pisma Świętego, cieszymy się Kościołem z Bogiem złączonym. Jeśli przybyliście w szacie godowej, proszę was, pilnie badajcie swe myśli. Szczegółowo badajcie swe serce, czy nie żywicie względem kogo nienawiści, czy nie pałacie zazdrością, jeśli się komu powodzi, czy ukrytą złością nie staracie się mu zaszkodzić”. Sapienti sat. Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor. Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#). Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).